



Wprowadzenie

Naukowość utajona? nawiązuje do formuły Kazimierza Wyki z *Modernizmu polskiego* (1959)¹. Ten wybitny i zasłużony badacz, kreśląc wizerunek pierwszego pokolenia Młodej Polski i sytuując je wobec starszych generacji, duże znaczenie przypisał presji scjentyzmu, istotnemu dziedzictwu poprzedniej epoki. Fragment poświęcony Zenonowi Przesmyckiemu opatrzył tytułem *Naukowość pozytywistyczna utajona w „mistycyzmie” Miriama*. Dokonania krytyka, redaktora, tłumacza i poety oszacował tu, patrząc oczyma Stanisława Brzozowskiego, przyjmując jego perspektywę, a nawet argumenty, jakich wcześniej używał ten autor z talentem polemisty i pamfletyści przeciwko starszemu koledze po piórze. Brzozowski, jak wiadomo, z zaangażowaniem dezawuował „mistyczne” fascynacje Przesmyckiego, traktując je jako dowód nieszczerości, leżącej u podstaw stanowiska estetycznego, którego nie akceptował. „Naukowość” Miriama znalazła się w ten sposób w rozważaniach Wyki od razu na pozycji straconej jako zespół idei i nawyków myślowych, które przejął biernie i nieświadomie bądź też ukrył ich rolę w tworzonym przez siebie, rzekomo nowym programie literackim. Wielbiciel Maeterlincka nie mógł zatem odegrać poważniejszej roli w kreowaniu nowej świadomości kulturalnej ze względu na swoją niesamodzielną oraz pozorowaną jedynie oryginalność i odwagę w myśleniu o sztuce.

Niechęć Wyki nie tylko zaciążyła na losie Przesmyckiego jako przedmiocie badań historii literatury (na szczęście zresztą nie bezwzględnie), ale też przyczyniła się do utrwalenia niechętniej oceny naukowości jako składnika umysłowości i wyobraźni młodopolskiej², a przede wszystkim do rezygnacji z opisowych ujęć zjawiska „naukowego mistycyzmu”.

¹ Rok 1959 to data pierwszego wydanie pracy, która, jak wiadomo, była gotowa do druku latem 1939 roku. Zob. przedmowy autora w edycji K. Wyka, *Młoda Polska*, t. 1: *Modernizm polski*, Kraków 1977.

² Naukowe konteksty, uwarunkowania i powinowactwa literatury stanowią w ostatnich dekadach poważny przedmiot zainteresowania historyków literatury XIX i początku XX wieku. Zob. np.: J. Tomkowski, *Mój pozytywizm*, Warszawa 1993; M. Stala, *Ponad przepaścią*.

Tymczasem scjentyzm schyłku wieku ulegał wewnętrznym przemianom, nauka przekształcała swe relacje z innymi dziedzinami twórczej aktywności. Interesującym świadectwem tych przemian, które doprowadziły do zasadniczych przewartościowań, jest dorobek warszawskiego „Życia” za czasów redakcji Przesmyckiego. Powstały w 1887 roku tygodnik odegrał rolę laboratorium przemian świadomości literackiej, na nowo definiującej zależność wzajemną nauki i sztuk pięknych, ze szczególnym naciskiem na poezję, której domena znacznie się rozszerzyła ponad granicami rodzajów literackich i form piśmiennictwa.

Alfred Nossig, prezentując ówczesną *Teorię epopei nowożytnej*, pisał o ogólniejszych przeobrażeniach podmiotu literatury:

przyzwyczajiliśmy się do bezustannego rozbierania, wnikania w głąb rzeczy obserwowanych, a analityczny, mikroskopiczny ten charakter widzenia naszego, na każdym kroku staje na drodze syntetycznej, makroskopicznej tendencji przedstawienia poetyckiego³.

Poeta, także ten podejmujący zadania epika, „cofa się w głąb swej indywidualności i przedstawia nam z obiektywnością i plastycznością (...) swój świat wewnętrzny”. W efekcie powstaje „epos psychologiczne”⁴ – najbardziej wiarygodne i fortunne wtedy, gdy „autor jako bohatera opowiadającego wprowadza poetę”⁵. Dystans między epiką a liryką topniał, co radykalniej jeszcze ujął Miriam w okolicznościowym artykule na temat dorobku Józefa I. Kraszewskiego, pisanym po jego śmierci:

Poezja w szerszym słowa znaczeniu obejmuje wszystkie utwory, w których przejawia się twórczość, będąca rezultatem działania wyobraźni ludzkiej. W ten sposób jest ona poniekąd równoważnikiem „literatury pięknej” – i nie wyłącza z zakresu swego panującej dziś wszechwładnie powieści. Ta ostatnia jest zatem gatunkiem

Pozaliterackie powinowactwa młodopolskich wyobrażeń o istocie i strukturze ontycznej człowieka, w: idem, *Pejzaż człowieka*, Kraków 1994; A. Mazur, *Transcendencja realistów. Motywy metafizyczne w polskiej i niemieckiej prozie drugiej połowy XIX wieku*, Opole 2001; E. Kochanowska, *Romantyczna literatura wobec nauki. „Henryk Ofterdingen” Novalisa i „Genesis z ducha” Słowackiego*, Wrocław 2002; M. Dybizbański, *Romantyczna futurologia*, Kraków 2005; J. Szcześniak, *Pozytywistyczne inne światy. Utopia i antyutopia w refleksji pisarzy pozytywistycznych*, Lublin 2008; S. Brzozowska, *Profetyzm i nauka – księga natury według „Pleśni świata” Bolesława Prusa i „Władcy czasu” Antoniego Langego*, w: *Wokół twórczości drugiego pokolenia pozytywistów polskich*, red. A. Mazur, Opole 2004; E. Flis-Czerniak, *Matematyka i duchy, czyli o idei czwartego wymiaru w literaturze drugiej połowy XIX i początku XX wieku*, w: *Fantastyka XIX i XX wieku. Granice i pogranicza*, red. J. Szcześniak, Lublin 2007.

³ A. Nossig, *Teoria epopei nowożytnej*, „Życie” 1887, nr 32, s. 502.

⁴ Ibidem.

⁵ A. Nossig, *Teoria epopei nowożytnej*, „Życie” 1887, nr 33, s. 519. Nossig sam badał zasadność granic między rodzajami literackimi – w wydanym we Lwowie tomie *Poezji* (1888) zamieścił obok garści liryków prozę poetycką, dramat, a także *Pamiętnik Daniela*, artysty nerwowca.

poezji, a powieściopisarzowi – choćby ani jednej strofy rymowanej, albo przynajmniej rytmicznymi spadkami ozdobionej nie napisał – tytuł poety przyznać trzeba⁶.

Poezja, osadzona na nowych fundamentach intelektualnych, miała – zgodnie z intuicjami filozofii życia Jeana-Marie Guyau – stać się najważniejszą sferą życia duchowego, zdolnego do odrodzenia po zapaści, w jakiej znalazło się wskutek bolesnej i zgubnej redukcji we wcześniejszej epoce.

Zredefiniowana naukowość leży u źródeł takich zjawisk, jak parnasizm i nerwowość, które objawiały się u nas nie bez promocyjnego udziału „Życia” i kręgu jego autorów. Dowody świadczące, iż te dwa odmienne zjawiska łączy głębszy związek, odszukać można zarówno analizując zawartość tygodnika, jak i poza nim. Dobitnego wsparcia tej tezy zdaje się dostarczać powieść Leo Belmonta *W wieku nerwowym*. Jej bohaterowi, ustanawiającemu kanon cech nerwowca, partneruje bohaterka również dotknięta schyłkowym wyczerpaniem. Ma ono w swojej genezie wtajemniczenie – za sprawą ojca – w świat dokonań dawnej i nowej poezji, nauk przyrodniczych od kosmologii po fizykę i chemię, które to razem złożyły się w „fantastyczną, a jednak ściśle naukową opowieść”⁷, przedmiotem swoim przypominającą najśmielsze parnasistowskie panoramy wszechświata. Obydwie odmiany wyobraźni – i ta egotyczna, i ta, w pewnym sensie, wybijale przedmiotowa – w świetle powieści Belmonta zagrożone są załamaniem, katastrofą, obłędem. Jednak nie w sposób bezwzględny i wykluczający nadzieję twórczego przekształcenia.

Miriam usiłował budzić zainteresowanie dokonaniem literatury powszechnej i narodowej, które uważał za najcenniejsze, organizować rodzime środowisko, kreować przyszłość literatury i sztuki polskiej, opierając się na wartościowych tradycjach bliskich i odległych geograficznie. Antoni Lange, poeta obecny na łamach różnych pism (notabene zaprzyjaźniony z Belmontem), przedstawia się jako twórca w szczególny sposób reprezentatywny dla programu „Życia”. Faza twórczości przypadająca na lata jego współpracy z tym tygodnikiem unaocznia rozmach i dramatyzm ówczesnych poszukiwań nowej sztuki. Niejakiego dynamizmu nabiera też liryczna twórczość Miriama, czytana w perspektywie kultury literackiej zdominowanej przez myśl krytyczną wskutek dominacji scjentyzmu. Przypadek: Miriam i przypadek: Lange – w nowym ujęciu ich roli w przygotowawczej fazie Młodej Polski – to przedmiot pierwszej części niniejszych rozważań.

Druga część podejmuje kwestię oddziaływania Darwina i darwinizmu na wyobraźnię epoki. Teoria descendencji, która wcześniej wstrząsnęła

⁶ Z. Przesmycki, *Twórczość poetycka Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Życie” 1887, nr 17, s. 261.

⁷ L. Belmont, *W wieku nerwowym*, wyd. 3, Warszawa 1928, s. 165.

umysłami i wywołała wyjątkowo silne emocje, w czasach Młodej Polski należała już do przyswojonych. Recepcja dzieł Darwina przebiegała wielokierunkowo, wielopłaszczyznowo, w pewnym sensie poszczególne jego tezy żyły własnym życiem, także poza ścisłym obszarem nauki, znajdując odzwierciedlenie w zjawiskach sztuki, problematach myśli filozoficznej i za ich pośrednictwem bądź bezpośrednio – w literaturze. Obrazy pochodzące z dziedziny nauk przyrodniczych: małpa jako krewny człowieka, prehistoryczni ludzie, rozmaite gatunki i formy odkrywane przez paleontologię, ale i mikroświaty odnalezione dzięki rozwojowi technik optycznych – przeniknęły do literatury, niosąc ładunek treści naukowych, a przede wszystkim nowe walory estetyczne. Problematyka ewolucyjna stała się poważnym zagadnieniem krytyki literackiej, która kategorie darwinowskie usiłowała oswoić za pomocą bliskich jej pojęć filozoficznych, weryfikowała też ich doniosłość, często odnosząc je do tradycji form palingenetycznych. Ta część pracy ma charakter rekonesansu. Wobec wielości i różnorodności objawów darwinizmu, niekiedy ukrytych, przetworzonych, zapośredniczonych, uwikłanych w rozmaite konteksty, a także – co nie bez znaczenia – coraz bardziej „późnych”, najważniejszym zadaniem wydawało się tu naszkicowanie konturów zjawiska z zaznaczeniem miejsc szczególnie zagęszczonych znaczeniowo. Darwin bez wątpienia dostarczył poważnego impulsu wyobraźni epoki, wprowadził całe pokolenia w nerwowe zaniepokojenie, ale i on sam u schyłku wieku wydał się człowiekiem dotkniętym nerwowością.

Ostatnia część przedstawia próby przewyciężenia najdotkliwszych duchowych skutków dominacji ewolucjonistycznego, monistycznego przyrodoznawstwa. Czy ewolucja istotnie utrwała przejawy najwyższej wrażliwości, w co wierzyli autorzy *Forpoczt*? Czy ta wiara nie kłóci się z prawem biologicznego uprzywilejowania typów najbardziej konformistycznych? Konflikt między intelektualnym rygoryzmem a potrzebą idealnego zabarwienia wizerunku człowieka przyszłości analizował Belmont, szukając możliwości jego uchylecia:

Jednym z tych ostrych kantów, o które rozbija się myśl ludzka, jest zagadnienie stosunku natury i człowieka, jej nieprześląganych w realizmie, okrutnie mechanicznych praw, a jego etycznego życia, życia stosującego się do wzorów wymarzonych, do ideałów odgadywanych. Ci, co dobrze wniknęli w myśl Darwina, wiedzą o tym, że nie usprawiedliwiał on dróg, na których natura osiąga swe cele – wskazywał je tylko, nie uznając tego, co jest, za rozumne i szlachetne, jeno za to, co jest... Przeciwnie zdaniem Höffdinga i wielu innych – oddał on usługę etyce, rzucając jaskrawe światło na różnicę, panującą pomiędzy życiem natury a życiem etycznym⁸.

⁸ Idem, *Nalowski jako obrońca nerwowców. Odczyt wygłoszony w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa dnia 25 marca 1911 r.*, „Wolne Słowo” 1911, nr 126, s. 12.

Belmont zarysował tu możliwość ugruntowania dążeń idealnych w radykalnie zmienionym kontekście umysłowym. Kontekst ten tworzyły propozycje niekiedy skrajne. Na scjencyczne dogmaty powoływał się popularny u nas Ernst Haeckel, darwinista roszczący sobie pretensje do uniwersalnej wykładni struktury i mechanizmów działania świata. Jego filozoficzne uogólnienia nie przewidywały pojęcia indywidualnej nieśmiertelności, choć z drugiej strony obfitowały w quasi-religijne motywy. Inspiracją dla wysiłków zmierzających do uwolnienia wyobraźni spod tego typu ograniczeń była twórczość Camille'a Flammariona, astronoma i autora poczytnych romansów naukowych, tłumaczonych również na język polski. W kręgu jego oddziaływania doszło do zaanektowania tej szczególnej dziedziny naukowej, a także przeformułowania normy scjentyzmu na potrzeby podejmowanych tu prób wolności czy też podróży w sfery ideału. Wyjątkowe miejsce w rozważaniach na ten temat przypada Jerzemu Żuławskiemu, ze względu na trwałą obecność w jego utworach sylwetki astronoma, stanowiącego jednocześnie figurę młodopolskiego artysty. Flammarionowska część pracy spointowana jest uwagami o poemacie prozą Wincentego Korab-Brzozowskiego *Wśród gwiazd*, który przynosi gorzko-ironiczne podsumowanie specyficznych naukowych przygód młodopolskich.